Rok II. Kraków, 1 Kwietnia 1899 r. Nr. 7.

„BOCIAN“

Warunki prenumeraty:

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową:	1 złr.	= 2 mk.	= 1 rubel 25 kop.
Półrocznie „ „ „	2 złr.	= 4 mk.	= 2 ruble 50 kop.
Rocznie „ „ „	4 złr.	= 8 mk.	= 5 rubli.

Pojedynczy numer 20 centów.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Topolowa L. 16.

Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.



On. Muszę ja kiedy dobrać się do twego biurka! Ciekawym bardzo, co ty tam przedemną chowasz?

Ona. Nie radziłabym ci, gdyż mógłbyś się łatwo narazić na proces o zdradę stanu...

On. A to jakim sposobem?

Ona. Bo tam są wojskowe tajemnice...

Od Administracyi.

Z niniejszem numerem rozpoczynamy II-gi kwartał naszego wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu, prosimy wszystkich P. T. naszych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty — kto bowiem najdalej do dnia 10 kwietnia prenumeraty za II-gi kwartał nie nadeśle, następnego numeru już nie otrzyma.

Administracya.

Miłość według taksy.

— Przecież ciągle ci przysięgam, że cię kocham szalenie! Czy jeszcze nie wierzysz?

— Nie, ale wziąłeś za mną 35.000 złr. posagu, a kochasz najwyżej za 7.500 złr!

Złośliwy.

Pewna stara dama spaceruje z pączkiem róży u piersi. Jakiś chłopak na ulicy obserwuje ją tak dalece, że to aż damę rozgniewało.

— Cóż się tak gapisz na mnie, smarkaczu?

— E, nie. Ja się tylko dziwię, że taki stary krzak jeszcze pączki puszcza.

ZALEŻY.

Gogo: Panie konsyliarzu, jak długo może człowiek żyć bez mózgu?

Doktór: To zależy od osoby. Ile pan masz n. p. lat?

Różne szczyty.

Szczyt bezwstydu.

Jeżeli ktoś, będąc już ojcem dziewięciorga dzieci, chwali się, że bocian przyniósł mu na święta Wielkanocne *trojaczki*.

Szczyt skromności.

Jeżeli 18-letnia panienka zarumieni się na widok nagich szczytów gór.

Szczyt nieprzezorności.

Jeżeli młody małżonek wybiera się na dwa lata do Ameryki a żonę zostawia w Europie.

Szczyt niemożliwości.

Jeżeli łysy, obiecuje w rozpaczy powyrywać sobie wszystkie włosy z głowy.

Szczyt przyjaźni.

Znać kogoś dwa lata — i nie naciągnąć na pożyczkę.

Szczyt Donjuaneryi.

Gonić za fartuszkiem — który nosi kucharz.

Enfant terrible.

Siedmioletni Karolek. Ach! droga Cesiu! ty nie wiesz, jak ja cię kocham.

Pięcioletnia Cesia. Na Boga! uważaj, mój trzechletni braciszek podsłuchuje nas.

Karolek. E! co może rozumieć taki dzieciak!

Cesia. O! dzisiaj mój drogi już niema dzieci!...

Stara ciotka. Jak myślisz Edziu, ile ja mogę mieć lat?

Edzio. Kiedy ja umiem tylko do 30-tu liczyć.

Zbyteczne pytanie.

Pani (do sługi). Był tu kto podczas mej nieobecności?

Pokojówka. Był pan porucznik.

Pani. A czego chciał?

Pokojówka (mrugając okiem). Ii! niby to pani nie wie...

Na Wałach Hetmańskich.



— Mojsze sug mir — bedże żyme?

— Co ma bicz, kiedy jemu już zamknęli. Bedże wiosne i deficyt.

Dzisiejsze małżeństwa.

— Zostajesz więc jego żoną?

— Za dwa tygodnie.

— Jesteś zakochaną?

— Nawet bardzo, ale nie w nim.

„HISTORYA GUZIKA OD MUNDURU“

czyli

„Tajemnice pensyonatu Kukułek“

napisał

Konstanty Krumłowski.

IV. Dies irae.

Umoralniające obostrzenia na Pensyonacie „Kukułek“ — Kary pokutne skombinowane z postem i tapczanem w ciemnej niszy. — Urocza penitentka z guzikiem. — Miłość, wodzianka i poduszka. — Panna Emilcia i drugi guzik. — Zgubiona pończoszka i surowa kara. — Cesia, guzik i on.

Chmura brzemienna utajonym gromem
Nad pensyonaten, „Kukułek“ zawisła.
Lecz gdzie grom strzeli — nie było wiadomem:
To — ślepych losów tajemnica ścisła.
Trwoga owładła serduszka „Kukułek“:
Ksiądz Katecheta dał cztery dni postu,
Potem zmniejszono racyę suchych bułek,
Że się „Kukułki“ głodziły po prostu!
I każda miała żołądek zepsuty

Skonfiskowano!

Ksiądz i ubiory z kazalnicy beszta,
W ślad za tem przyszła i odzież pokutna:
Koszule, nawet i bielizny reszta
Była z zgrzebnego wyrabiana płótna!
Słowem — wygnano naraz zbytek wszelki
Według przepisu, który niegdyś Pan dał:
Nawet pończoszki, nawet pantofelki
Zastąpić pannom musiał ciężki sandał.
To jeszcze fraszka, lecz tam, w ciemnej niszy
Drewniany tapczan z desek zbitych świeżo
Jakgdyby potwór chciwy ofiar dyszy
Obok — kollekcya rózeg ściętych świeżo.
Miłe stworzonka ciemno, jasno-włose
Skrycie w kącikach płakały po cichu,
Chodziły blade, zgłodniałe, pół-bose
W twardych sandałach i ostrym drelichu.
Lecz ta pokuta naszej bohaterce
Nie wzięła wcale zdrowia ni uroku,
Choć i jej także ściskało się serce
Że nie wie za co cierpi od pół roku.
Miała coś w licach — jak męczeńskie piętno
Gdy zaś szła wznosząc sukni swej koniuszki,
Prezentowała figurkę ponętną,
I ze sandałów białe jak śnieg nóżki.
Więc często staje jak widmo bez ruchu
Na korytarzu, gdy napotka księdza,
On — na ten widok klepiąc się po brzuchu
Niuchem tabaki „złe myśli“ odpędza.
I z rezygnacyi śladem nieudanem
Na nabożeństwach wieczornych w kościele
Oczy jej zdają skarżyć się przed Panem:
„Jestem tak młoda, a cierpię tak wiele!“
Ksiądz na to wszystko miał uwagę baczną,
Lecz zapowiedział, że to mało jeszcze,
Bo wkrótce sroższe pokuty się zaczną,
Co u „Kukułek“ obudzało dreszcze.
I mimowoli tętna żywiej biegły
I mimowoli wstrząsały się mózgi
Na myśl tej niszy, gdzie podłoga z cegły,
Gdzie tapczan z desek i potworne rózgi!...
Cesia — w bezbrzeżnej rozpaczy nie tonie
Pędząc ten żywot pokutniczo-mnisi,
Ma tę pociechę, że czuje na łonie
Guzik rotmistrza, co na sznurku wisi.
To jej talizman — to relikwia droga!
Choć nieraz z głodu łzy jej do ócz biegą,
To wmawia w siebie umyślnie nieboga,
Jakoby wszystko cierpiała „dla niego“.
Zdolne do ofiar jest serce podlotka,
Jeśli cię kocha i wierną być zechce,
Słona wodzianka — jest jej wtedy słodka,
Rózga jej nawet mile nerwy łechce!
Spowiada w nocy miłość przed poduszką,
Rada, że uczuć obcy nie dostrzegą,
A jednym hymnem rozbrzmiewa serduszko,
Anielskim hymnem: „Dla niego! dla niego!...
Cesia — ze wszystkich koleżanek tylko
Z jedną wspólniczką swych postów i kaźni,
Z młodszą o kilka miesięcy Emilką
Weszła w stosunek zażyłej przyjaźni.
Emilka była to panienka owa,
Przez władze szkolne nękana co chwila,
Oczy niebieskie — a jasna jej głowa
Przypominała aniołki Murilla.
Pannę Emilkę znamy także troszkę,
Wiemy z jej życia szczegóły niektóre:
Ona to niegdyś zgubiła pończoszkę,
Jej to ksiądz kazał leżeć z nogą w górę.
Lecz Cesia nawet nie zdradza się przed nią
Ze swym guzikiem czczonym nieprzerwanie,
Ani z miłością swoją niepowszednią,
Świętością bowiem jest pierwsze kochanie!...

V. „Na stos z grzesznicą!“

Święte konsylium. — Czy czart tylko jabłkiem niewinność kusi? — Panika z powodu pchły. — Co zrobić z grzesznicą? Gdzie u człowieka jest siedziba grzechu i mieszkanie czarta? — Rewolta i popłoch w łonie świętego konsylium. — Niech żyją wolne, niepodległe „Kukułki“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po konfiskacie nakład drugi.



O miłości.

Miłość wybacza wszystko, albo nic.

W miłości lepszy j e d e n całus za dużo, niż d z i e s i ę ć listów za mało.

Miłość w wieku podeszłym — to kosztowna rozrywka.

Małżeństwo jest jednym z najgłupszych wynalazków. Miłość przemija — a żona zostaje.

Korzeń miłości do narzeczonej, tkwi w głębi serca narzeczonego — w odwrotnym stosunku do wysokości hipoteki przyszłego teścia.

Kobieta w chwili, kiedy grozi mężczyźnie „b ę d ę k r z y c z a ł a", najwięcej jest usposobioną do poddania.

Według najnowszej statystyki procentowej, przypada na 100 podróży poślubnych nie mniej, nie więcej, tylko $1^1/_2$ ślubnej obrączki.

Młodzieńcy mający skłonność do choroby „morskiej" nie mają kwalifikacyi na posadę... kasyerów.

Są ludzie, którzy cierpią na nieznośne bóle w krzyżach przed każdym deszczem, szczególnie zaś przed... orderowym!

Niektórzy małżonkowie potrafią z dokładnością astronoma obliczyć, kiedy nastąpi zaćmienie słońca lub księżyca — lecz w życiu małżeńskim, pierwsza kwadra stanowi dla nich zazwyczaj niespodziankę, a ostatnia katastrofę.

Krakowiaki brukowe.

I.

Świeci słonko świeci,
Kapie woda z rynny,
Gdybyś była inna
I ja byłbym inny!...

A kiedy mróz chyci
Marzną w Wiśle raki —
Aleś ty nie taka
I ja też nie taki...

Co nam ta do raków
Co nam ta do rynien
Aniś ty niewinna,
Ani ja nie niewinien!

II.

Czarne oczka czarne
Prowadzą na marne
Lecz gorsze niebieskie
Bo spojrzenie pieskie!

K. Krumłowski.

Niewierny Tomasz.

(Podsłuchane).

— Ale też to z pana człowiek niegrzeczny, tak mię niepotrzebnie fatygować! Taż może pan wierzyć, jeżeli mówię, że tak.

— Mocno przepraszam, ale ja niewierny Tomasz i polska natura: nie uwierzy, aż pomaca...

PRZYCZYNA.

— O! Cóż się to stało łaskawa pani? W dzień powszedni i tak wystrojona!

— Muszę nosić na sobie, co mam najlepszego, z obawy przed mężem. Zastawiłby natychmiast!

Mniejsza o to — mniejsza z tem!

Był w Hiszpanii zamek pewny —
(Mniejsza o to, jak się zwał)
A do zamku — do królewny
Jeden rycerz pędził w cwał!

Jechał rycerz — świstał harap,
Koń wydzierał co miał sił,
Koń krwi czystej — pono arab —
(Mniejsza zresztą, jaki był).

I przyjechał pod okienko
A koń jego zarył kurz —
Rycerz w okno stuknął ręką,
(Mniejsza, którą ręką już!)

Donna miała już negliże,
(Mniejsza o jej decolté),
Gdy koń arab uchem strzyże
Zaszły tutaj fakta te:

Rzekła donna mu te słówka;
Wszystko śpi już twardym snem —
Drzwi na prawo — jest zasówka;
Ojciec mój... lecz mniejsza z tem!

Rycerz poszedł za wskazówką,
Był u drzwi tych jednym tchem —
I uporał się z zasówką,
Po co? na co?... mniejsza z tem!

. . . .

Ja w tem miejscu kropki kładę
I przechodzę już *ad rem:*
Czy odgagnie kto balladę?...
(Mniejsza o to!... — mniejsza z tem!)...

K. Krumłowski.

Z doświadczenia.

— Winszuję ci — podobno się chcesz żenić?
— Tak!
— No, a skądżeż twoja przyszła żona?
— Z Krakowa!
— Daj pokój, bój się Boga!
— A to czemu?
— Moja żona także z Krakowa!

W HANDLU.

Gość (zataczając się z trzema towarzyszami): Ile się należy?

Kelner: 24 złr. 50 ct.

Gość: Cóż u licha? nas tylko czterech, a taki ogromny rachunek.

Kelner: Bo pan dobrodziej zapomniał pewno o tych pięciu panach, co leżą pod stołem.

W tem sęk!

— Bój się Boga, czemuż ty masz taką minę, jakby ci się jakie straszne nieszczęście przytrafiło?

— Bo, wyobraź sobie, wczoraj dostałem telegram, zawiadamiający mnie o śmierci teściowej...

— I o to ci chodzi?

— Dyabła tam! W tej chwili właśnie dostałem depeszę, że to był tylko... letarg!...

Troskliwy wujaszek.

— Przychodzę cię pożegnać, słyszałem, że jedziesz do Monte-Carlo?

— Tak, drogi wuju! jak to pięknie, że wujaszek o mnie nie zapomniał...

— Nawet przyniosłem ci rewolwer.

Miejskie sielanki.

RANEK.

Jak pięknie, kiedy z wschodem słonka
Rozwidni się ulica już:
Fortepian na poddaszu brzdąka
I z sieni śmieci niesie stróż.
Z kominów idzie dym niebieski,
Na znak, gdzie jest domowy znicz
A po ulicach łowi pieski
Oprawca na olbrzymią smycz!
Tam sklepikarka znów nadęta,
Co tuszy ma choć ze trzy mórg,
Przeklina szwaczkę i studenta
I nie chce więcej dać na bórg.
A rozespaną z za firanek
Wytknęła gospodyni twarz —
Ach! jakże piękny bywa ranek,
Prawdziwy miejski ranek nasz!

WIECZÓR.

I wieczór w mieście ma tak samo,
Przedziwny jakiś urok swój:
Dziesiąta!... Stróż zatrzasnął bramą
Daj *szpyrę* lub na polu stój!
Na pierwszem piętrze, gdzie facyatka,
Latarnia rzuca światła krąg
Mieszkała cały rok sąsiadka,
Co z własnej pracy żyła rąk!
Niech stróż Walenty sobie plecie
Ja lepiej znam — krakowski bruk,
Sąsiadka moja jest w balecie
I żyje z pracy własnych nóg!
Chciałbym przedstawić cnej niewieście
Zapałów moich i uczuć moc,
Że piękny bywa wieczór w mieście,
Ale piękniejszą stokroć noc!...

K. Krumłowski.

Przy wynajmowaniu lokalu.

Gospodarz. Powiadam panu, lokator zajmujący dotychczas to mieszkanie, był człowiekiem wyjątkowo uczciwym...

Lokator (zainteresowany). No, no?

Gospodarz. Umarł na drugi dzień po zapłaceniu czynszu za cały kwartał z góry.

— Dlaczegoś kazał obciąć ogon twemu psu?

— Bo bestya zawsze nim kręcił z radości, gdy przyjechała moja teściowa.

— Pozwoli pani, że jej ofiaruję parasol?

— Dziękuję panu — taki mały deszcz, nic mi nie przeszkadza.

— To pozwoli pani przy sobie poczekać, aż zacznie padać większy?

W KANTORZE.

— Ja panu już tyle razy mówiałem, żebysz pan nie czymał papierosa w twarzy, kiedy pan ze mną rozmówisz!

— To dlaczemu pan pryncypał nie poczęstuje mi z cygarem?

W restauracyi.

Gość (podejrzywając, że dostał befsztyk z końskiego mięsa). Garson, czy ten befsztyk nie służył przypadkowo przy kawaleryi?

W kąpieli.



— A czemuż się pani nie ubiera? Na kogóż pani jeszcze czeka?

— Na amatora-fotografa...

PEWNY SIEBIE.

— Wie pani, że mnie wystarczy spojrzeć tylko na kobietę, a w tej chwili wiem już, co ona o mnie myśli.

— Tak, no to panu musi to być nie bardzo przyjemnem.

Co będzie?

Raz mówiła matka córce,
Co podlotkiem jeszcze była:
„Schowaj wdzięki twe dla męża,
Abyś szczęścia z nim użyła!“

Na to córka: — „Dobrze mamo,
Będę słuchać cię w tym względzie,
Lecz gdy męża nie dostanę,
Cóż z wdziękami wtedy będzie?!“

Tolski.

W sądzie.

Sędzia. Oskarżony zapewnie jest żonaty?

Oskarżony. Nie, Wysoki Trybunale! Te dziury w głowie to z innej bitki pochodzą.

Sędzia. I dlaczegóż to, nie mając pieniędzy wypiłeś pan aż trzy butelki wina?

Oskarżony. Bo po pierwszej nie miałem jeszcze odwagi przyznać się restauratorowi, że jestem goły.

Między pensyonarkami.

Andzia. Ty, poczem poznaje się oficera od kawaleryi?

Zosia. Po tem, że na jego widok serce zaczyna bić galopem...

Przytomny.

— Coby pan panie Alfonsie zrobił teraz, gdybyśmy się tak nagle znaleźli przypadkiem na okręcie?

— Ja, proszę pani? A położyłbym się najspokojniej w świecie między majtkami i patrzył w niebo!

Na korytarzu.

Stara panna. Panie, to już nie do wytrzymania! Pański pies szczeka całą noc.

Stary kawaler. Za to w dzień nie rzępoli na fortepianie.

Na świeżem powietrzu.

— Cóż to — nie poznaje mnie pan? Czyżbym się tak zmienił na świeżem powietrzu?

— A gdzież szanowny pan był na świeżem powietrzu?

— Na Wiśniczu.

U kabalarki.

Kościół wyklął kunszt wróżenia
Twierdząc, że to wymysł czarta —
Że jest godną potępienia
Kabalarka — jak i karta.

Małom cenił te przestrogi,
Te wyklęcia i pogróżki
I raz śmiało wszedłem w progi
Kabalarki — starej wróżki.

— „Oho! coś się znaczy panu —
List z pieniądzmi pana czeka,
Potem nagła zmiana stanu
Wreszcie podróż niedaleka“. —

„Jest ci droga w świat otwarta
Zrobisz los w karyerze twojej,
Bo pomyślna wszędzie karta...
W kartach panu dobrze stoi!...“

Nie żałował jak świat światem,
Kto posłuchał rady mojej,
Bo ja stara znam się na tem
Karta panu dobrze stoi!...

Ja na wróżby zważam mało,
Znając się na losu żartach
Tak! mnie zawsze dobrze stało,
Lecz niestety! — tylko w kartach!

Krumłowski.

Na ulicy.



— A czegóż ty płaczesz malutki?

— Bo tato wrócił pijany do domu, to będzie bił mamę, a mama znowu mnie!...

Przed i po.

Męski ród kocha mądre kobiety,
Kadzidła pali przed niemi,
Co nie przeszkadza potem niestety
Żenić się zawsze z głupiemi.

Niepewny.

Narzeczony (do przyjaciela). Wiesz, jutro żenię się z najmłodszą córką Gęsickich i dlatego proszę cię, jako drużby, bądź zawsze w kościele przy mnie. Ja mam widzisz krótki zwrok i boję się, aby w kościele zamiast najmłodszej, nie podsunięto mi najstarszej...



— Tatusiu, jabym tak chciała mieć braciszka, bo mnie się samej nudzi!

— A skąd ja ci go wezmę, moje dziecko?

— A widzi tatuś — mama tak samo powiedziała: skąd on ci go weźmie...

KOŁYSANKA.

Śpij moje dziewczę! Słowiki dawno
W gniazdkach się swoich pokryły,
Śpij, niech na Ciebie Anioł-Stróż ześle
Sen słodki, cichy, sen miły.

Śpij moja luba! Wiatr chłodny wieje,
Zamknij w pokoju okienko,
Wstaniesz — gdy słońce zbudzi cię rano,
Lecz teraz — śpij już Helenko.

Śpij moje złoto! Już północ bliska
I księżyc błyszczy nad borem.
O! droga! zamknij do snu już oczka,
Ale drzwi — zostaw otworem

PRZECIW BURZY.

Żona, kobieta lat podżyłych, późno w noc oczekuje na młodego męża, który ożenił się z nią dla pieniędzy.

Bije trzecia. Ktoś ostrożnie pociągnął za dzwonek, lokaj otwiera drzwi i słychać przyciszoną rozmowę.

— Pani śpi?

— Nie, czeka, proszę pana.

Po chwili mąż wchodzi do sypialni w kaloszach, w palcie i pod parasolem, i najspokojniej siada na fotelu.

— Coż to? — pyta niespokojnie żona, niepewna, czy jej mąż włada wszystkiemi zmysłami.

— Nic, oczekuję, aż przejdzie burza — flegmatycznie odpowiada mąż.

Nasze dzieci.

Mały Staś. Czy to plawda plose pana, że pan świnkami handluje?

— A to dlaczego, moje dziecko?

— A bo mama jak wcolaj do domu włóciła, to mówila do cioci, zie pan jest *świniarz!*

OGŁOSZENIA.

(Po dwa centy za wiersz drobnem pismem).

Guwernantka z dobrego domu, mająca język francuski i angielski, radaby przyjść do dzieci. Wiadomość w Administracyi.

Jest zaraz do wynajęcia pokój przy familii dla kawalera bez dzieci. Ulica Długa Nr. 66.

Tanio szyję i reparuję bieliznę. Wstawiam na poczekaniu w ważnych miejscach łaty. Akademikom procent — hurtownie taniej. Ul. Niecała, Nr. 72, II piętro.



— Panno Stasiu, zjadłbym befsztyk, tylko boję się, abym go nie zapomniał zapłacić...

— O, niema obawy, bo ten befsztyk będzie się panu przez dwa tygodnie w żołądku przypominał.

Kanapa i stołek.

Rzekła sofa raz do stołka,
Że nań siedzieć niewygodnie,
Że nie tylko bardzo gniecie
Lecz rozdziera jeszcze spodnie!

Zdradna sofo! — stołek na to —
Mnie nie olśnią twoje zbytki —
Mój pan na mnie zniszczył spodnie,
A na tobie — zniszczył łydki!..

K. Krumłowski.

„Co“ u kogo gdzie bywa?

U *naiwnej panny:* co na sercu, to na języku.
U *adwokata:* co na myśli, to na języku.
U *dziennikarza:* co na myśli, to na papierze.
U *złodzieja:* co w szufladzie, to w kieszeni.
U *malca:* co w nosie, to i pod nosem.
U *malarza:* co w tubce, to i na płótnie.
U *kokietki:* co we śnie to i na jawie.
U *studenta:* co w głowie, to i w książce.
U *urzędnika:* co na ostatniego, to i na drugiego (naturalnie dnia w miesiącu).
U *poety:* co na papierze, to i w koszu.

Jasio Niedopytalski.

W szkole na wsi.

Nauczyciel. Ty, Grubasiński, ty się tam łotrze kartoflami pod ławą opychasz, podczas gdy ja wykładam. Powiedzno — dlaczego Adam i Ewa zostali w raju wypędzeni?

Grubasiński. A, bo... panie prefesurze, a bo się jabłek objedli i potem w raju nieporządki robili...



MYŚLI.

Ryba bez wody, a kobieta bez miłości żyć nie jest w stanie.

* * *

Długi są najdokuczliwszymi nagniotkami na owej stopie, w jakiej żyjemy.

* * *

Nie dobrze to jest, być samemu z młodą dziewczyną.

* * *

Małych złodziei zamykają do kryminału — wielkim dają rentę.

* * *

Nie wierz żadnej kobiecie, chyba, że ci da namacalne dowody twej miłości.

* * *

Zjadłbym cię, mówi niejeden przed ślubem do narzeczonej, lecz skoro ta zostanie już jego żoną, zjada tylko jej posag.

* * *

Szklanka i kobieta powinny być zawsze czyste.

* * *

Nietylko zegar, ale i miłość nie nakręcana staje.

* * *

Rozkosz i szampana, pije się zwykle we dwójkę.

* * *

Od doświadczeń naukowych można zmądrzeć — od doświadczeń z kobietą zwaryować.

* * *

Niejednej kobiecie wtedy dopiero kamień spada ze serca, gdy go ma w uchu.

* * *

Kobieta nie pozwoli sobie cnoty zrabować, tylko wyszachrować.

* * *

Serce kobiety najłatwiej pokrajać dyamentem.

Nad ranem.

Lokator: Mój Walenty, przegońcie jakimś sposobem koty z tego domu, bo wytrzymać nie można, tak krzyczą!

Stróż: To nie koty, wielmozny panie, to córka gospodaza ucy się śpiwać...

W sądzie.

Sędzia do oskarżonego:

— Skąd masz te wszystkie narzędzia do wyłamywania?

Skazany z dumą:

— O! ja je otrzymałem w spadku po moim ojcu.

KOMPLEMENT.

— Pan już nie pali?

— Nie, pani, ponieważ przekonałem się, że palenie psuje bardzo cerę twarzy.

— To pan musiał dawniej chyba bardzo dużo palić!

Skonfiskowano!

Od Redakcyi.

Niniejszy numer „Bociana“ skonfiskowała nam c. k. Prokuratorya Państwa. Nawet dziewiczego pensyonatu „Kukułek“ nie oszczędził ołówek p. Prokuratora. Zarządzamy natychmiast drugi nakład, tak, że Czytelnicy nasi opóźnienia w otrzymamiu numeru nie doznają.

Redakcya.



Zdrowa rada.

— Panno Stasiu! jak to musi być uroczo pędzić życie we dwoje...

— No, to kup pan sobie psa!

PRZEZORNA.

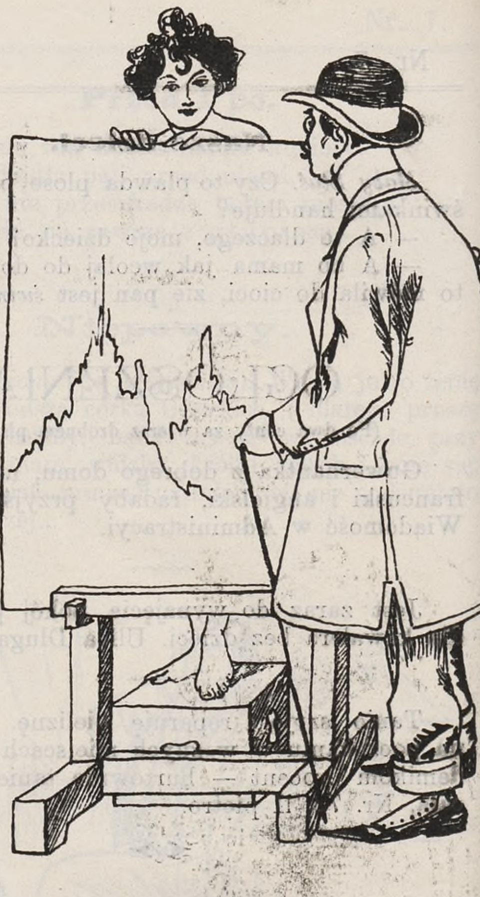
— Mamusiu, pan profesor dziś wieczór ma nam pokazać zaćmienie księżyca. Ja pójdę...

— Dobrze, moje dziecko, tylko nie dotykaj palcami...



— Dlaczego pan, panie jenerale, ciągniesz wszędzie za sobą swego adjutanta?
— Bo widzi pani, tam gdzie nie mogę sam dać rady, to on mi pomaga...

KWIECIEŃ



— A w jakimże pani u dyabła kos
mie mu pozujesz, że się pani tak chow
— W jakim? właściwie — wie pa
to mnie się zdaje, że w n i j a k i m...



— No, tak, albo tak! Żenisz się ze mną, lub nie! Namyśl się!...
— Wiesz co? Skoro tak już gwałtem chcesz, to ja się jeszcze namyślę.



— Więc to tak mi dochowujesz wierności? Zdradzasz mnie i to jeszcze z moim najlepszym przyjacielem?
— Jakto, mężusiu? I o najlepszego swego pryjaciela byłbyś zazdrosnym?



— Cóż ty dziś mój aniołeczku tak mizernie wyglądasz?
— Oto są, widzisz skutki, jeśli młoda i przystojna, jak ja kobieta, wychodzi dla głupiego patryotyzmu za inwalida!...

A KOKO!



Możnaż oprzeć się pokusie?
Zaszeleści — już niestety,
Nerwy drgają, w szał wprowadza
Głupi jedwab u kobiety!



— Ta mała aktoreczka, która była u was, miała mieć na sobie prześliczną toaletę...
— Przyznam ci się, że toalety nie mogliśmy widzieć, gdyż obserwowaliśmy ją tylko wtedy, gdy siedziała przy stole podczas kolacyi...





— Ach, jakżesz ty się powoli ubierasz?
— Tak, widzę to dobrze, że ty mnie już nie kochasz! Dawniej to chciałeś, aby to ubieranie całe wieki trwało a dziś ci już i 5 minut za długo...



— No, *Filuś*... od cukru musisz się teraz odzwyczaić, bo mamy już i na cukier podatek...





W Szczawnicy.

— Chcesz mnie pan pocałować? A cóżby powiedziała na to pańska żona, gdyby się dowiedziała?

— Myślałaby, że nie chcę wyjść z wprawy.

Ogólne rozbrojenie.

Pani (spostrzegłszy w kuchni bagnet i czako). Mnie się zdaje Antosiu, że u ciebie już się rozpoczęło rozbrojenie?

Na plantach.

— Czego pan bijesz mojego psa? On pana tylko powąchał!

— Czy może miałem czekać, aż resztę zrobi?...

Konkurenci o teatr.

Ładna kobietka jest dziś do wzięcia,
Zewnątrz mniej piękna, lecz wewnątrz cacko,
Przystępna wszystkim, co mają złoto,
Więc by nikomu krzywda nie była,
Ażeby wszystkich wybadać chęci,
Rada ją miejska w konkurs puściła,
A oto główni są pretendenci:

I.

Pierwszy w Polsce deklamator
Mniej szczęśliwym jest aktorem —
Chce przez lat sześć tej kobietki
Zostać stałym dyrektorem!

Może mu się to i uda,
Chociaż ręce ma za słabe
A tu trza energii dużej,
By prowadzić taką babę!

A co gorsza to, że za nim
Stoi bez żadnych osłonek,
Nie kto inny, lecz kochany
Wesolutki nasz Gliksonek!

Na to miasto dało krocie,
By wróciła dawna zmora
I *syn-szczęścia* znowu objął
Miejsce sceny dyrektora?

Nieszczęśliwy on w miłości,
Więc na innem szczęśliw polu!
A niech będzie! — ale po co,
Do pszenicy siać kąkolu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nasze sługi.

Wieczorem pani dysponuje obiad na dzień następny i do pieczeni każe zrobić kapustę.

Następnego dnia wchodzi do kuchni i widzi gotujący się makaron.

— A to co? — pyta.

— A to proszę pani, do pieczeni będzie dziś makaron, bo my z Maryanną kapusty nie lubimy — odpowiada z całą naiwnością kucharka.

Monolog starej panny.

— Ja nie rozumiem doprawdy, jak kobieta może rozwodzić się z mężem, lub uciekać od niego?

DROBIAZGOWA.

Pani (do pokojówki): Moja Józiu, na dziś jestem zaproszona do zbierania kwesty wielkanocnej — daj mi też te różowe pończochy...

W przedpokoju u artystki.

Pokojówka (do faceta, wychodzącego od pani z pokoju): A wie pan, że byłam przekonaną, iż pani pana nie przyjmie...

— Dlaczego?

— A bo pan jest dzisiaj trzynastym, który moją panienkę odwiedził.

W TEATRZE.

On: Widziałem panią wczoraj wieczorem na ulicy...

Ona (zamyślona): Tak?... To pan o tak późnej porze jeszcze się włóczysz po mieście?...



Omyłki druku.

Z pamiętnika mężatki. Gmeranie mojego męża już mi się strasznie znudziło.

Z listu do brata. Teść mój dał mi w dniu ślubu umówioną kwokę.

Z kroniki. Wszedłszy do pokoju, zastali mamkobójcę skulonego w kącie.

Z powieści. Hrabina co chwila spoglądała z przestrachem na olbrzymi staroświecki, na ścianie wiszący hegar.

W hotelu.



— Cóż tak odemnie uciekasz moja mała? Boisz się mężczyzn?

— Mężczyzn nie, ale dzieci.

We Lwowie.

(Autentyczne — w kawiarni teatralnej).

— Cóż to się stało temu facetowi obok, że ma tak uszy zapchane watą?

— E, nic! Biedaczysko jest sprawozdawcą muzycznym do "Słowa" i kiedyś podczas występu Myszugi dostał... kataru...

Przed ślubem.

Matka (do córki, ubranej już do ślubu): A nie przestrasz się też moje dziecko, jeżeli dziś wieczorem twój mąż...

Córka: Ależ moja mamo, ten przestrach, to był już dawno!

Wierna miłość.

Gość (do kelnerki): Czy serduszko twoje jeszcze wolne, moja mała?

Kelnerka: Tak — jeszcze dwa lata, proszę pana — bo potem przyjdzie mój Jasiek..

Gość: A gdzież obecnie ten niewierny?

Kelnerka: Na Wiśniczu...

DĄB i BRZOZA.

(Przypowieść nie-biblijna).

„Za cóż mam znosić tyle upokorzeń?..“
Rzekła raz brzoza, stojąca u zrębu,
Co za złe miała u sąsiada dębu,
Że ma tak wielki i tak gruby korzeń.
A dąb jej na to: „Wybacz mi panienko,
Ten zły twój humor — to skutki anemii,
Nie mój to korzeń, co schowany w ziemi
Winien jest temu, żeś ty jest tak cienka!“

K. Krumłowski.

Złośliwy.

Panna S..., artystka, chwali się w pewnem towarzystwie, że jej 2-letnia córeczka jest nadzwyczaj rozwinięta i nad wiek mądra, a nawet zaczyna już wołać: *„tato!“*

— A na kogóż ona woła tato — zapytuje się złośliwie jeden z kolegów panny S...?

DWA STRZAŁY.

Młody strzelec wystrzelił
Lecz nie trafił w sedno.
Chciał go stary poprawić
Lecz wystrzelił ledwo!

Z.

Rasowość.

Żona: Ti Moricleben, co mnie ti bendziesz robicz za prezent na moje imieniny?

Moric: Pst, Małcze! Jak bedże pójść dobrze, to ja bede robiał na twoje imieniny *a benkele.*

Żona: Oj, oj, cosz ti Moric za przijemny i czułoszczowy mąż!... *(Z uciechy całują się).*

PAMIĄTKA.

Chodził do niej w dzień i w nocy,
Jej postacią się lubował,
Słał całusy jakby z procy,
Wieczną miłość jej ślubował.

Ona w zamian za swe usta,
O pamiątkę go prosiła.
Cóż dziewczyna winna pusta?
Wszak pamiątka zawsze miła.

Więc on prośbom jej ulega,
Zrobił jej pamiątkę rzadką,
I dziś wszędzie wieść obiega,
Że została — panną-matką.

Jasio Niedopytalski.

I tak źle... i tak nie dobrze.

Powiadają, że chcąc, by się łotr odmienił,
To najlepszy sposób, żeby się ożenił.
Tymczasem znam takich, co żon mieli po trzy,
I jak byli przedtem, tak zostali łotrzy.

W SALONIE.

— Czy serce pani jeszcze wolne?
— Serce wolne, ale ręka nie...

Podczas ślubu.

— Cóż to za jedna, ta młoda i piękna druchna?
— To córka panny młodej...

Z motywów wielkanocnych.

Aleluja — brzmi już wszędzie.
Radość wstrząsa całym domem,
Placki ułożone w rzędzie
Już się piętrzą swym ogromem.

Już na stole stoją baby,
Zapach ich nos każdy czuje.
Jeszcze może być pan słaby —
Jak tej baby pokosztuje. —

Pani domu już mazurki
Barwinkiem w zieleń zamaja. —
Jej nadobne cztery córki
Znów na baby kładą jaja —

A kiełbasa w swej postaci.
Między baby — jaja — włazi.
Na tem urok nic nie straci,
To nie każde oko razi.

I tak babskie te ołtarze
Ksiądz poświęci wodą świętą.
Pani za to da mu w darze
Jaką babę — nadpoczętą. —

Już pan domu bierze jajo,
Rozkrajane na talerzu.
W koło niego wszyscy stają
Życzyć sobie po pacierzu.

Sam pan domu się odzywa:
„Kiedyśmy do jaj dopchali,
Więc niech jajo nam spoczywa
Teraz w naszej brzusznej sali.“

Życzeń teraz idą rzędy.
A za nimi już w porządku
Nikną całe cukrów grzędy
W żołądkowym gdzieś zakątku.

Pan do baby wciąż się bierze, —
Pani zasię do kiełbasy,
Próżne prędko są talerze, —
O, szczęśliwe to są czasy. —

Wszyscy tutaj tak pospołu
Baby, jaja wciąż kosztują. —
U wielkanocnego stołu
Pewnie post swój odwetują.

Jasio Niedopytalski.

Między przyjaciółmi.

— Znasz ty Karola.
— Rozumie się.
— Dobry chłopiec, nieprawdaż?
— Tak jest, ale jego żona jeszcze lepsza!...

NABOŻNA.

— Dziwię się bardzo, żeś nawet jednej łzy nie uroniła na kazaniu księdza Z.... Mówił tak pięknie i wzruszająco...
— Nie mogłam widzisz, bo moja woalka farbuje...

Korespondencya ze Lwowa.

Znów kilka milioników drapło, gdzie pieprz rośnie, ale nie z Kasy Oszczędności i nie przez demokratów. Więc wasz Staś Tarnowski nie woła hiobowym głosem: biada nam Panie! Milczą i dzienniki, ułagodzone *schweiggeldem*. Nikt nie opowiada, (chyba na ucho), jak to żył pan dyrektor, ile to kosztowały damy, które jednocześnie nie odmawiały łask swoich, pewnym ekscelencyom — jak to można przybyć do kraju chudopachołkiem, ze złą opinią i stać się wkrótce jasnym panem, wybitnym mężem, wydającym rocznie 30—40 tysięcy, mając dochodu koło 12-tu.

A znacie anegdotkę o brylantach, kupionych nie dla żony, a które przecież dostały się do żony?

Pan mąż przychodzi do jubilera
I klejnociki piękne wybiera,
Ale nie mówi całkiem ladaco,
Komu i za co?

Przychodzi żona. Jubiler ciele
Z sekretu pani zwierza się śmiele,
Żonka się cieszy: „ach cuda! dziwy!
Ach mąż poczciwy!“
Nie mogąc żonka wstrzymać języka
Ustami usta męża dotyka:
Wiem coś mi kupił o mój jedyny,
Na imieniny!

Mąż zgłupiał — musiał wyjąć talary
I miast jednego, dwa kupić dary...
Tak to mężowie czasami płacą
Za . . . nie wiem: za co?

W ogóle ruch pieniężny u nas wściekły i dlatego pieniądze się wściekają. Ktoby uwierzył, że *Słowo Polskie* spłaci 250.000 złr. panom Wolskiemu i Odrzywolskiemu. A jednak tak stoi w księgach *Słowa Polskiego*.. Poczciwy Tadeuszek wyjął z własnej kieszeni te pieniądze i zapłacił. Mówią, że obciążył swoje dobra na księżycu na 200 tysięcy, a resztę 50 tysięcy zebrał ze sprzedaży swych autografów i pamiątek. Za samą szablę honorową *British Muzeum* dało 1000 funtów szterlingów, za czamarę 100 funtów, wreszcie za spodnie, w których duch jego siedział, 200 funtów. Chciał też pozbyć swe katońskie zasady, ale nie znalazł kupca.

Pojedynek Kazia z Toniem nie przyszedł do skutku z braku... amunicyi.

Wczoraj zastrejkowała I klasa szkoły ludowej im. Czackiego. Na wiecu przez nią urządzonym przewodniczył 6-letni Józio Cukielek. Uchwalono zażądać ustąpienia z namiestnictwa hr. Pinińskiego.

W „Dziewiczym wieczorze“ Zapolskiej, na 14 okazów płci pięknej, tylko dwa odpowiadały tytułowi sztuki. Jedna z tych dziewic ma lat ośm, druga 10.

Hellerek otrzymał świadectwo porządnego prowadzenia się od aktorów w chwili wypłacania im gaży. Bandrowskiemu świadectwa takiego nie wydano, pomimo, że z własnej kieszeni pokrył podobno połowę „składkowej“, na cześć jego wydanej kolacyi.

Humorysta Brandowski otwiera lekcye dykcyi i deklamacyi, a Bornstejn obejmuje redakcyę *Ruchu katolickiego!*

A co słychać w operze? Ot:

Wciąż kwiczy i ryczy
Myszuga.
Ładna to piosenka
Niedługa.

A Hoffman po włosku
Wyciąga —
Nie dałbym mu za to
Szeląga!

Czapla się tu ożeniła i ogon swój opuściła, nawet mówi pewien papla, że ogona niema czapla.

Luneta.

W błyskawicznym pociągu.

— Ależ panie! Przed pół godziną dopiero poznaliśmy się i już mnie pan całujesz?...
— Widzi pani — jedziemy przecie błyskawicznym pociągiem...

Podobni.

— Panie, czy to pan byłeś tym, co mi wczoraj dał w papę?
Żałuję mocno, to nie ja! Może mój brat, my jesteśmy bardzo podobni...

Telegram.

C. K. OPERA.

Dowiadujemy się z jak najautentyczniejszego źródła, że J. E. p. namiestnik Piniński napisał operę p. t. „C. k. Orfeusz“ i uprosił panią Zapolską, aby mu podłożyła . . . libretto pod Jego muzykę, w której wybitną rolę będą grały instrumenta rznięte.



JENERAŁ.

(Humoreska wojskowa).

Kapitan X., znany był w kompanii pod przydomkiem „pięknego Augusta“ z powodu tego, iż miał ludzką twarz i konia, którego kolyska stała w pewnym cyrku, a którego udało mu się na licytacyi nabyć. Oprócz tego konia cyrkowego posiadał jeszcze prześliczną młodą żonę, jasno-włosą blondynkę, która cieszyła się ogólnem wzięciem, szczególnie wtedy, kiedy kapitan bywał na ćwiczeniach lub w kasarni.

Po pewnej, tak zwanej egzecyrce prowadził kapitan powierzoną sobie kompanię do koszar. Niestety, droga prowadziła tuż koło hippodromu, a koń jego, przypomniawszy sobie z młodszych lat arenę cyrkową, poszedł za dawnym popędem i skoczył na arenę, gdzie zaczął się ku wielkiej uciesze żołnierzy i jeszcze większemu przerażeniu kilku cyklistek produkować w najpiękniejszych *pas* i najkarkołomniejszych skokach, jakich się kiedykolwiek z ciężkim trudem nauczył — naturalnie z kapitanem na wierzchu.

Trzy godziny wytrzymał „piękny August“ na grzbiecie swego rumaka, potem jednak przeszedł, a właściwie zleciał w zasłużony stan spoczynku.... na ziemię. Pozbierawszy nareszcie swoje kości, natarł sobie pewne miejsce w braku spirytusu chrzanowego ręką i puścił się powoli ku domowi. Było to już pod wieczór. O godzinie 8 było zebranie klubowe w kasynie. Serce ściskało się „pięknemu Augustowi“ na myśl o niewdzięczności swego konia, a na samo wspomnienie o arenie, dostawał napadu newralgii w tylnych częściach, gdzie nawet ludzki wzrok nie sięga. Czas był krótki, a on mieszkał na drugiem piętrze. Nie mając sił ani ochoty do wspinania się aż tak wysoko po schodach, nabrał do ręki piasku i rzucił w szyby swego mieszkania. Wystraszona twarzyczka pięknej żony pokazała się w tej chwili w oknie.

— Proszę cię żonusiu — zawołał kapitan — nie mam czasu spinać się na górę, zrzuć mi mój płaszcz przez okno.

Twarzyczka znikła i po chwili spadł płaszcz na głowę kapitana. W kilka minut potem szedł kapitan X. do rzęsiście oświetlonej sali kasynowej. Zebrani w pierwszej sali kadeci i porucznicy na widok jego zerwali się jak struny i z dziwną dlań jakąś miną, jak gdyby przed samym komendantem korpusu, salutowali. Starsi zaś oficerowie i koledzy kapitana, z uśmiechniętą miną, nie mogąc się wstrzymać od śmiechu, witając się z nim, wskazywali nań po cichu palcem, aż dopiero major Y., dobry i serdeczny znajomy kapitana, zawołał:

— Koledzy, niech żyje nasz nowy jenerał!

Teraz dopiero poznał biedny kapitan, co się stało. Zmieszana i przestraszona żoneczka rzuciła mu z okna płaszcz generalski.

Sapienti sat. *Einjährig.*

Bez sztychu.

Jak zwykle było nas czterech: Gap. Cap, Bzik, no i ja. Zebraliśmy się u Szmula na partyjkę wista. Gap zameldował: *grand*. Cap wyszedł trójką. Potem szedł Bzik, ale Gap jakoś nie spieszył się z wydaniem karty.

— No, Gap, teraz ty.

Gap się ani ruszył. Ja siedziałem zniecierpliwiony i czekałem z moim asem.

— Gap, no, grajże już raz!

Gap się nie rusza.

— Do kroćset tysięcy, Gap, co ty robisz, grajże, przecież szkoda czasu.

— Gap jednak ani powieką nie mrugnął. Gdyśmy mu się lepiej przyglądnęli, poznaliśmy, że Gap nie żyje — szlak go z *flecku* trafił. I to było całe szczęście Gapa, bo sądząc po jego kartach, nie byłby ani jednego sztychu zrobił...

Bzik.

W kasarni.



Porucznik (do rekruta). Ty Baran, a cobyś ty zrobił, gdybyś przełożonemu przez omyłkę nastąpił na nogę?

Baran. Ano! panie poruczniku, melduje posłuśnie, cobym... cobym.., cobym się za gambe ręką chwycił...

Porucznik. ???

Baran. Ano, dyćbym przecie w pysk dostoł...

W restauracyi.

— Co się należy za ten obiad?

— Cztery pięćdziesiąt.

— A co tu się u was płaci za to, jak się komu da w pysk?

— Pięć guldenów.

— Ponieważ nie mam ani grosza, więc powiedz gospodarzowi, aby mnie wyrżnął raz w pysk i dał ci z tej piątki koronę na piwo.

Łagodząca okoliczność.

— Stróżu, czy ten pies nie ugryzie mnie?

— Ale gdzie tam! Jak mu pan da z pół łokcia salcesonu, to może pan śmiało nawet cały dom okraść.

Lwowskim „realistom“.

Wam się strejku zachciało? O mój miły Boże,
Toć horrendum, o jakim nie słyszały wieki.
Zamiast cicho się uczyć, — chować się w pokorze,
Wy wyłamać się chcecie z pod szkolnej opieki.
Lecz przestrogę Wam daję, że to nie są żarty
Bo gdzie dobroć nie zmaga — o, tam kij pomoże.
Jak więc który z Was jeszcze zanadto uparty,
— Trzcinką! — niech go profesor na ławkę położy
I z dwadzieścia pięć tęgich odlewańców wsunie.
Bo to zwykle, gdy pręcik na niedźwiedzia padnie,
Ten się rzuca i wyje. Gdy nań gałęź runie,
O, z pewnością, że milczy — i umyka ładnie.

Jasio Niedopytalski.

W gabinecie.

— Panie, puść mnie pan, bo będę krzyczeć!...

— A jak pani będzie krzyczeć?

— Kelner, dwie butelki mrożonego.

Nadgrody

rozesłaliśmy wszystkim wymienionym w nrze 6tym P. T. Prenumeratorom naszym w dniu 19 b. m.

Rozwiązanie IV. szarady.

Irkuck, Ofelja, Zacharyasiewicz. Ei, Fotogram, Jokai, Goethe, Nowotwór, Arendarz, Czub, Yokohama, Katar, Rut, Arno, Sos, Żołądź, Egipcyanie, Wilanów, Sobieski, Kuc, Jeż.

„Józef Ignacy Kraszewski“
„Kazimierz Bartoszewicz“

Trafne rozwiązanie nadesłali: R. Sabat, T. Talowski, Urząd pocztowy Jezierna, I. Barcikowski, Płazińska, E. Bürgel, Nistenberger, J. Ramoszyńska, Jaroszyński, Melcer, Faulenzer, Skalski, Lubicz, Dżarski, Rajs, Bernadzikowski.

Nagroda przez losowanie przypadła w udziale c. k. Urzędowi pocztowemu w Jeziernie.

Rozwiązanie V. zagadki.

»Kol-czy-ki.«

Trafne rozwiązanie nadesłali: Teodor Talowski, Kańka, Podhodorecki, E. Bürgel, M. Roman, M. Drabik. M. Nistenberger, J. Podoski, R. Sabat, Morowy z Tarnowa, dr L. Luster, St. Makowski, J. Ramoszyńska, Płazińska.

Nagrodę otrzymał p. Teodor Talowski, architekt.

Równocześnie z numerem wysyłamy i nagrody.

VI. Szarada do nagrody.

Pierwsze z trzeciem to stacya na węgierskiej stronie,
Pierwsze z drugiem oznacza jazdę w francuskim żargonie.
Ale ta jazda najmilszą jest w świecie,
Gdy się pierwej stosuje co jest w słowie trzecie.
4 razy po 9 jest w odmiennym stanie,
Zarówno kokietuje tak panów, jak panie,
Kręci się stojąc, a goniąc nie goni,
Jak jej wpadnie do zera, co weźmie — poroni.
Ma czarną i czerwoną, drogi przyjacielu,
A daje je obydwie od lat bardzo wielu.

Za trafne rozwiązanie tej szarady przeznaczamy dla każdego z naszych P. T. Prenumeratorów nowy całkiem zegarek Budzik (biórkowy). wartości 5 złr., zastrzegamy się jednak, że o nadgrodę ubiegać się mogą li tylko nasi prenumeratorzy, którzy „Bociana“ wprost z centralnej Administracyi: Kraków, Topolowa 16. zaprenumerowali i rozwiązanie trafne nie później nadesłanem zostanie, jak do dnia 6 kwietnia b. r. Do rozwiązania nadesłać należy 20 ct. w markach na koszta opakowania.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Jasio Niedopytalski. Dzięki serdeczne — ale to mało, a pożądane rzeczy lepsze. — **Pani H. w C.** To dobre, proszę pani, do „Małego Światka“, ale nie dla nas, bo my wydajemy pismo dla starszych, a nie dla dzieci. W koszu! **X. X w Monte Carlo**: Gratias!

Zaproszenie do przedpłaty

na gazetę Losowań i handlową

„MERKURY“

wychodzącą regularnie 2-go i 16-go każdego miesiąca, bezpośrednio po losowaniach.

„Merkury“ zawiera dokładne wykazy ciągnień **losów austryackich i zagranicznych, listów zastawnych** i innych papierów wartościowych krajowych i zagranicznych, dokładne kursa, tabele wypłat kuponów, kalendarze losowań itd., oraz starannie redagowany, **popularny** dział ekonomiczny, handlowy, asekuracyjny, informacyjny i giełdowy. — Wykazy ciągnień ważniejszych losów otrzymujemy drogą telegraficzną.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają **bezpłatnie** niezbędny dla posiadaczy papierów wartościowych i losów

„ROCZNIK FINANSOWY“.

Mimo to wynosi prenumerata na cały rok tylko **1** złr. **80** ct., na pół roku **90** ct., na 3 miesiące **50** ct. W Krakowie na cały rok z dostawą do domu **1·70.** Abonament rozpoczynać można z każdym numerem. Prenumeratę najwygodniej przesłać przekazem pocztowym, z wyraźnie podanym adresem na odcinku. Numera okazowe darmo i opłatnie.

Administracya Gazety Losowań i handlowej „MERKURY“ Kraków, Rynek gł. 5.

WSPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Papier słynnej na cały świat

FABRYKI TUTEK CYGARETOWYCH W SASSOWIE

istniejącej od r. 1865

przerabia na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE.

Uprasza się żądać wszędzie tutek cygaretowych i bibułek w książeczkach z papieru **Sassowskiego** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO we LWOWIE.

Próbki na żądanie wysyła się gratis i franco.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą S. W. Niemojowski oraz napisem Sassów.



Najtańsze i najwłaściwsze źródło zakupna!

Znane z dobroci i regularności chodu

Zegarki prawdziwe genewskie

złote, srebrne, stalowe i niklowe za rzetelnem poręczeniem.

ZEGARY ŚCIENNE, PENDUŁOWE i BUDZIKI

oraz

Wyroby złote i srebrne

Pierścionki zaręczynowe! Obrączki ślubne!

(urzędownie stemplowane)

odznaczające się **eleganckiem, gustownem i trwałem wykonaniem** poleca **najtaniej i w wielkim wyborze**



Emil Goldwasser

w Krakowie, ul. Grodzka 58

(I-szy sklep przy ewangielickim kościele).

Na składzie: zastawy stołowe i wyroby z chińskiego srebra.

Cenniki illustrowane wysyła się na żądanie darmo.

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Zakład

Introligatorsko-galanteryjny

Roberta Jahody

w Krakowie

przy ul. Brackiej nr. 6

odznaczony na Wystawie kraj. we Lwowie **złotym medalem** i pierwszemi nagrodami na konkursach: lwowskim i krakowskim

wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące oraz wszelkie

galanteryjne wyroby

na czas umówiony i po cenach najniższych. 6-12

Herbatę

różnego gatunku rozsyła począwszy od 1 złr. 40 ct. i wyżej za 1 funt

Główny skład herbaty

E. GOTTLIEBA

w Krakowie

— Istniejący od roku 1845. —

Cenniki na żądanie darmo.

Zakład fryzyerski

Zygmunta LAMENSDORFA

ul. Sławkowska 11

podejmuje się, tak jak i dawniej, **fryzowania pań** według najnowszych i najmodniejszych żurnali oraz **udziela lekcyi fryzowania.** Polecając się i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, nadmieniam, iż zakład mój znacznie rozszerzyłem i polepszyłem. Z poważaniem

Z Lamensdorf.

Cukiernia Warszawska

Romualda Pieczarki

w Krakowie

plac Dominikański L. 3.

3-9

Wypożyczalnia książek

J. GUMPLOWICZOWEJ

w Krakowie

plac W. W. Świętych L. 8

(naprzeciw Magistratu)

Nabywa i uzupełnia ciągle czytelnię i posiada **obfity wybór dzieł** w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. 3-24



Ustawicznie bez względu na wichry i burze, samo-pracujące, według siły i kierunku wiatru, całe ze stali i żelaza

Motory wiatrowe

do czerpania wody z głęboko położonych i daleko leżących źródeł i studni.

Pompy do studni

rozmaitych gatunków wyrabia, stawia i buduje

Ant. Kunz w Hranicich,

Morawa (M. Weisskirchen).

Cenniki i kosztorysy w przybliżeniu, na żądanie darmo i opłatnie.

„HUMUS“

Spółka wyrobu patentowanego proszku roślinnego

(desinfekcyjnego)

do fabrykacyi naturalnych bezwonnych nawozów.

Kantor: Kraków, ulica św. Gertrudy 29.

Filie: we Lwowie, Drohobyczu, w Nowym Targu, Nowym Sączu i Rzeszowie.

Patenta c. k. Ministerstwa handlu do liczby: 14.590 | 15.864 | 15.922 | 15.929 | 15.970 | 16.083. Marki ochronne: L. 1589, 4327.

Proszek roślinny „HUMUS“ pochłania 2600% wody.

„Humus“ Nr. I. ubezwania i desinfekcyonuje natychmiast zawartości w klozetach i naczyniach dom.

„Humus“ Nr. II. ubezwania i desinfekcyonuje pisoiry, miejsca ustępowe i doły kloaczne

„Humus“ Nr. III. polecony jako podsypka pod podłogi, niezawodny środek dla wytępienia grzyba, owadów i przeciw wilgoci. Będąc złym przewodnikiem ciepła i głosu, nie przepuszcza odgłosu i utrzymuje w mieszkaniu podczas zimy ciepło, a podczas lata chłód, przeciwdziała zgniliźnie i jest trudno zapalnym.

„Humus“ Nr. IV. jest najlepszą ściółką dla bydła, koni, nierogacizny i drobiu.

„Humus“ Nr. V. jest najlepszym środkiem do konserwowania łaj, świeżych owoców, masła, mięsa itd., do opakowania dla transportu owoców, jaj, win, wód mineralnych i t. d. — chroniąc je od zmarznięcia lub zepsucia.

Patentowane automatyczne pokojowe

»KLOZETY HUMUSOWE«.

Naturalny bezwonny nawóz „Kompost“.

KTO

chce oszczędzić 150 złr. rocznie

na ubraniach męskich i dziecinnych

niech pójdzie do

Magazynu Münzera

Rynek główny 10, I-sze piętro,

gdzie sprzedaje po cenach nadzwyczaj niskich ubrania **marynarkowe** od złr. 8, 10, 22 i wyżej; **żakietowe** od złr. 13, 15 i wyżej; **anglesowe** od złr. 18, 20, 21 i wyżej; **zarzutki** od złr. 8, 10, 12 i wyżej. **Paletoty** od 10 złr. i wyżej. **Ubrania zimowe** od 8 złr.

Proszę przekonać się i odwiedzić mój magazyn.

3—24 Z szacunkiem **Salo Münzer.**

Kapelusze męskie po 1 złr. 30 ct. i wyżej poleca **Magazyn Lipińskiego, ul. Grodzka L. 43** naprzeciw kościoła św. Piotra. dom OO. Jezuitów

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągle nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Stanisław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Czy pani pozwoli, że się jej przedstawię?

— Według mnie to zbyteczne, bo ja już oddawna wiem, żeś pan goły jak święty turecki...